

## „Bajka o czołgu” autorka: Magdalena Dryl

W pewnej przedszkolnej krainie żył sobie duży, silny czołg o imieniu Pancerek. Ten czołg bardzo lubił się bawić z innymi czołgami, bo był niezmiernie towarzyski. Inne czołgi nawet go lubiły, bo był miły i wesoły, ale niestety często przed nim uciekały. A wiecie dlaczego?

Otóż nasz Pancerek był duży i silny, ale wcale nie miał o tym pojęcia. Wyobrażał sobie, że wszyscy są tacy jak on – wielcy, ciężcy i mocni. Tak bardzo chciał się z kimś pobawić – rozpędzał się więc w stronę innych czołgów i ..... zamiast radości słyszał tylko krzyki i narzekania: „Uważaj co robisz! Znowu mnie potrąciłeś! Nie niszcz mnie!”

Pancerek był z tego powodu bardzo nieszczęśliwy. Z tego smutku jadł coraz więcej. A jak dużo jadł, to robił się coraz większy i potężniejszy – i było coraz gorzej. Tak więc nasz czołg bawił się zazwyczaj sam, ale wcale mu się to nie podobalo.

I byłoby tak pewnie, kto wie jak długo, gdyby.....

Któregoś dnia wszystkie czołgi wybrały się na wycieczkę. Jechały sobie powoli, rozglądając się na wszystkie strony i gwiżdżąc różne wesołe melodyjki na swoich lufach. Nagle jeden z nich wykrzyknął: ”Widzicie tam daleko to wysokie drzewo? Zróbmy wyścig, kto pierwszy do niego dojedzie!”

– „Zgoda!” – odpowiedziały inne czołgi. – „No to: trzy, cztery, start!”

Wszystkie czołgi ruszyły na pełnym gazie, ile kto miał sił. Jak się zapewne domyślacie Pancerek został w tyle, bo przez tę swoją wielkość i ciężar nie był taki szybki i zwinny jak inne czołgi. Zmęczył się też szybko, zasapał i już miał zrezygnować z wyścigu ( pomyślał nawet: „ Co za głupie pomysły! Po co my właściwie tak pędzimy do tego drzewa?”), gdy zobaczył jak prowadzący w wyścigu czołg Lufek znika mu z oczu. Tak po prostu - był i go nie ma. Rozejrzał się na boki – ale Lufka nigdzie nie było. „ Ojej, co się z nim stało?” – pomyślał Pancerek. Najszybciej jak tylko mógł dojechał do miejsca, gdzie zniknął jego kolega – i wtedy zobaczył co się stało. Po prostu Lufek wpadł do wyrwy w ziemi, której z daleka nie było widać. Leżał tam podrapany i poobijany i strasznie płakał. Inne czołgi stały dookoła i zastanawiały się,co robić.

Wtedy do akcji wkroczył Pancerek. Niewiele myśląc, wyciągnął grubą stalową linę, przywiązał ją do drzewa, do którego wcześniej się ścigali i powoli zjechał na dół. Podniósł z ziemi wciąż łkającego Lufka

i otrząpał go z piasku. „Nie martw się” – powiedział – „Pomogę Ci wyjść”. Złapał go mocno i zaczął wyjeżdżać w górę. „Jakiś ty silny” – powiedział kolega do Pancerka. A ten pomyślał sobie: ”No cóż, chociaż raz ta moja siła, ciężar i wielkość na coś się przydały...”

A wszystkie inne czołgi zaczęły krzyczeć jeden przez drugiego: „Hurra! Hurra! Niech żyje Pancerek!” Wtedy Lufek przytulił go i powiedział „ To nic, że jesteś taki wielki i ciężki, i trochę niezgrabny, i czasem niechcący robiłeś nam krzywdę. Zawsze wiedzieliśmy, że nic złego nie chciałeś nam zrobić...A dzisiaj udowodniłeś, że masz dobre serce i jesteś bardzo dzielny. Dziękuję Ci”

Nie muszę już chyba dodawać, że od tego dnia Pancerek zawsze miał się z kim bawić, bo koledzy przestali mu dokuczać i bać się jego wielkości i zbyt dużej siły.

